

Jan Krucina

Współdziałać w Kościele i społeczeństwie

Wrocławski Przegląd Teologiczny 6/2, 303-308

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

transcendencji w całej przyrodzie. Jakże często powtarza bardzo celne zdanie św. Tomasza z Akwinu: „Genus humanum arte et ratione vivit”. Rodzaj ludzki żyje rozumem i sztuką, czyli inaczej, człowiek żyje kulturą, a kultura to owoc jego ducha.

W kulturze zaś nieodzowne wartości to: wartości poznawcze: prawda, wartości etyczne: dobro, wartości estetyczne: piękno i wartości religijne: świętość.

Jako uczelnia będąca na usługach wzajemnie się wspomagających rozumu i wiary, chcemy te wartości nadal pielęgnować w naszej pracy akademickiej: teologicznej i formacyjnej. Jest to wiano jakie wnosimy w kulturę narodową, w kulturę naszego środowiska naukowego we Wrocławiu, wiano, które ewentualnie wniesiemy do Wrocławskiego Uniwersytetu. Na starcie nowego roku akademickiego publicznie i uroczysto deklarujemy, że chcemy nadal służyć Kościołowi i człowiekowi, gdyż człowiek jest pierwszą drogą Kościoła.

KS. JAN KRUCINA

WSPÓLDZIAŁAĆ W KOŚCIELE I SPOŁECZEŃSTWIE

LAUDACJA z okazji nadania tytułu DOKTORA HONORIS CAUSA J.E. Abpowi Drowi Johannesowi Joachimowi Degenhardtowi Metropolicie Paderborn, 17 X 1998

Prócz zadań naukowo-badawczych i dydaktycznych, szkoły akademickie spełniają od swego zarania także funkcje społeczno-wychowawcze. Podnoszą swoistą miarę wartości moralnych. Stąd też zwyczaj europejskiej tradycji akademickiej wyróżniania zasłużonych naukowców jak i wybitnych osobowości życia publicznego. W wypadku uczelni teologicznych odznaczają wybijających się mężów Kościoła.

I. Tożsamość Uczelni - racja nadania doktoratu honoris causa

I nasz Fakultet pragnie pielęgnować tę tradycję. Wyznajemy tym samym przekonanie, że uhonorowanie najwyższą godnością akademicką znakomitych postaci życia publicznego, teologiczno-religijnego posiada jedyną legitymację moralną. Mianowicie, że Papieski Fakultet Teologiczny może się utożsamić z istotnym wymiarem osobistości wyróżnianej. Mało tego - może czuć się, szczególnie dzisiaj, przynaglony potrzebą przypomnienia wartości dla naszego społeczeństwa ważnych, związanych z racją etyczną naszej Uczelni. Sięgamy tak do fundamentalnych pokładów chrześcijańskiej i europejskiej kultury, a szczególnie do zasady służby prawdzie o człowieku, do przekonania o nieutralnej, bo odkupionej jego godności.

Co skłania senat Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu do wyróżnienia tytułem doktora honoris causa abpa Johanna Joachima Degenhardta, metropolity w Paderborn? Słowem – z jakiego życiorysu, z jakich przekonań, działań i dokonań biorą się przesłanki, które dostarczają najwyższych racji dla naszego dzisiejszego święta?

Uchwała senatu Fakultetu wymienia charakterystyczne przymioty oraz zasługi Laureata godne tej szczególnej akademickiej czci:

1. Bogate piśmiennictwo, z którego wynika, że według Laureata Kościołowi zadana jest najwyższa wartość, bogactwo niezmierzone tego świata, jakim jest człowiek. W jego kształceniu abp Degenhardt wydatkuje najwięcej energii, pobudzając w tych zadaniach dwie wspólnoty - rodzinę i parafię.

2. Działalność w charakterze biskupa do spraw szkolnictwa na rzecz efektywnie zorganizowanej szkoły, w której przekaz wiary nie tylko nie koliduje z nowoczesnym systemem naukowo-wychowawczym, ale nauka religii otwiera przestrzeń dyskusji o wielkich zagadnieniach życia, staje się czynnikiem scalającym, wiążącym w sensowną całość poszczególne przedmioty i dyscypliny szkolne.

3. Kompetentne zajmowanie się kwestiami socjalnymi, społecznymi w ich nowej postaci, zwłaszcza dzięki żywej współpracy ze stowarzyszeniami pracodawców i przedsiębiorców. Jest to nie tylko poszukiwanie wzorów dla solidarnej kooperacji między pracodawcami i pracownikami, ale i rozwiązywanie kwestii robotniczej przez partnerstwo i studiowanie potrzeb reformy struktury przedsiębiorstwa. Łączy się z tym troska o łagodzenie bezrobocia związanego z nieuniknioną globalizacją gospodarki rynkowej.

4. Na podłożu ekumenicznej tradycji, owym *genius loci* miasta Paderborn, wybija się ponadnarodowa działalność Arcybiskupa, zwłaszcza od dziesiątków lat pielęgnowane kontakty z Polską. Głębokie więzi z wieloma ośrodkami, z diecezjami i parafiami u nas, przybrały postać skutecznej działalności charytatywnej. Dobroczynności towarzyszyła u niego zawsze dążność otwierania możliwości formacyjnych i studyjnych. Abp Degenhardt umożliwiał dzięki funduszom stypendialnym studia specjalistyczne w Paderborn, zaś dla naszych uczelni dbał o sfinansowanie literatury naukowej.

Z naszej perspektywy wszystkie wymienione momenty - wzory organicznie i systematycznie podejmowanego duszpasterstwa rodzin, modele budowania dialogicznych wspólnot parafialnych, sposób przekazu wiary w świeckim systemie szkolnym czy wreszcie wypróbowana praktyka kooperacji między pracownikami i pracodawcami zasługują na uwagę, być może również współmierną adaptację, w każdym zaś wypadku stanowią przydatny paradygmat aktualnie podejmowanych poszukiwań w Polsce.

2. Duchowy rodowód Laureata

Musi rodzić się pytanie, skąd w działalności Arcybiskupa, przy całej jego rozwadze, bierze się odważna gotowość ruszania pod prąd - w poprzek tego, co jednostajne i pospolite? Jeśli jest prawdą, że człowiek łączy w sobie dwa horyzonty świata: ów pierwotny całościowy, zakorzeniony w ciepłym rodzinnym domu oraz ów drugi, pokawałkowany, narastający nierzadko w raniących zderzeniach z twardą rzeczywistością, w przeciwnych nawet okolicznościach, to moralną siłę, prawość, stabilność owego pierwotnego, rodzinnego widnokregu Joachim Degenhardt mógł wypróbować już we wczesnej młodości.

Aresztowany przez funkcjonariuszy hitlerowskiego reżymu już jako 15-letni uczeń, i to pod błahym pretekstem udziału w młodzieżowym stowarzyszeniu Neues Deutschland, którego sprzymierzeńcy owacjami manifestowali sympatię do nowo konsekrowanego arcybiskupa Lorenza Jaegera, *nota bene* poprzednika naszego Laureata, za kratami więzienia zetknął się z twardą szkołą życia. Kiedy po kilkutygodniowym zwolnieniu już nie mógł wrócić do gimnazjum, koleiny jego życia potoczyły się dość wartko. W krótkości przeżył czasu

wiele. Terminowanie w rzemiośle podjętego zawodu, przymusowy udział w zaciągu do obrony przeciwlotniczej i wreszcie łądownie we francuskiej niewoli. Wszystko to dało, jak wyznaje Degenhardt, niemałą okazję do zastanawiania się nad tym, czy sąsiadujące narody muszą żyć w dziedziczonej ciągle nienawiści lub czy mają się przebijać do współpracy i przyjaźni.

Wobec nęcącej alternatywy studiów świeckich, prawniczych lub politologicznych, abiturient Joachim Degenhardt obiera - idąc za kielkującym już głosem powołania - teologię, zakończoną szczęśliwie kapłaństwem w r. 1952. Dokonało się to zaiste nie bez doświadczenia ostrej konfrontacji, agresji i niewoli.

Kapłan Degenhardt rozwija się w splocie podwójnego doświadczenia. Jest duszpasterzem, stopniowo i duszpasterzem akademickim lub prefektem, a równocześnie wzbija się od asystentury uniwersyteckiej po szczeblach nauki, co też sprawiło, że doktoryzował się on u sławnego biblisty Rudolfa Schnackenburga na podstawie dysertacji: *Besitz und Besitzverzicht in den lukianischen Schriften*. W tym czasie oddaje się duszpasterstwu, zwłaszcza w kręgu studentów, i nie traci zarazem kontaktu z dydaktyką i studiami. W ten sposób Degenhardt tylko mocno potwierdził, a zdaje się, że i wypróbował słuszną tezę, iż teologia nie może obywać się bez praktycznego duszpasterstwa, zaś praca nad kulturą życia wewnętrznego jest tylko odwrotną stroną teologii. W 1968 r. Paweł VI mianuje Degenhardta biskupem, który za program obiera hasło będące kwintesencją chrześcijaństwa - *surrexit Dominus vere* (Łk 24,23). W kierowaniu wydziałem duszpasterskim kurii w Paderborn zdobywa ostatnie doświadczenia, które po śmierci abpa Lorenza Jaegera predysponują go do otrzymania prekonizacji w r. 1974 na arcybiskupa-metropolitę prowincji kościelnej Paderborn.

3. Trzydzieści lat działalności biskupiej

Wyłaniają się z tych założeń główne linie trzydziestoletniej działalności pasterskiej abpa Degenhardta. Odzwierciedlają się w więcej niż stu interwencyjnych rozprawach, artykułach i odezwach publikowanych w książkach i czasopismach. Autor omawia w nich skalisty zręb nieutralnych chrześcijańskich zasad, ale nigdy zawieszonych w ahistorycznej próżni. Cechuje te pisma wnikliwa znajomość, bliskie wejrzenie w toczącą się aktualnie, sytuację, w różne zmagania i spory życia publicznego. Są więc ciągle na nowo stosowaniem prawd wiecznych do potrzeb i wyzwań zmieniających się okoliczności cywilizacyjnych, społecznych i gospodarczo-politycznych.

Bierze w nich górę ustawiczna troska wytrawnego wychowawcy i pasterza o posoborowe formy obecności Kościoła w nowoczesnym i ponowoczesnym świecie, co Degenhardt lapidarnie sprowadza do syntetycznej formuły: „zdrowe struktury społeczne winny odnajdywać właściwy oddźwięk w Kościele, zaś oddziaływanie Kościoła ma być skuteczne w autonomicznych obszarach współczesnej kultury” - w dziedzinach życia społeczno-gospodarczego. Nauczanie abpa Degenhardta apeluje o wzmoczenie na forum życia cywilnego świadomości wartości podstawowych, ciągle żywego przekładania elementarnego kodeksu moralnego na obecność nieutralnych, humanistycznych zasad i wartości w życiu publicznym. Wiemy, jak olbrzymie znaczenie ma ta oczywista sprawa, tak przezroczysta, a mimo swej transparenacji ciągle na nowo przez niektórych kwestionowana, nie tylko, a może nie tyle w Niemczech, co u nas. Wieluż to spośród nas, wielu naszych wydawałoby się wyedukowanych obywateli zapomina, że istnieją fundamentalne momenty, węzłowe

wprost sprawy, które nawet w liberalnej demokracji nie podlegają głosowaniu, bo inaczej runie sama demokracja, a wraz z nią i skuteczna możliwość integracji ogólnoeuropejskiej.

Skąd bierze się u naszego Laureata ów nieugięty program? Już od wczesnej młodości mógł sobie nie tylko wyrobić wrażliwość na ludzką krzywdę, mógł na własnej skórze doświadczyć, co oznaczają totalitarne, antyludzkie struktury. Mógł też namacalnie dotknąć, jak bestialskie mogą się okazać instytucje totalitarnego państwa, które - ażeby im się przeciwstawić - wymagają niemałego heroizmu.

Stojąc na czele międzydiecezjalnego zrzeszenia Kościołów lokalnych (Verbandsausschuss der deutschen Diözesen), Degenhardt zdaje sobie sprawę, jaki musi być poziom instytucji państwowych, by służyły przeznaczeniu człowieka, by nie dławily jego rozwoju - słowem, by nie stawały się celem same w sobie. Dlatego pobrzmiewa w jego enuncjacjach jasne stanowisko Kościoła: „osoba ludzka stanowi źródło, przyczynek, ośrodek i cel wszystkich społecznych czynników, urządzeń oraz instytucji społecznych” (KDK 25, CA 36).

Tak czy nie - czy człowiek ma sens, czy ma swoje przeznaczenie? Oto centralne pytanie filozofii naszego stulecia. Pisarstwo abpa Degenhardta odpowiada na to pytanie wprost emfaticznym potwierdzeniem. Człowiek nie jest tylko odróżniony czy wyróżniony od innych stworzeń. Jest wyniesiony do partnerstwa Boga, podniesiony do Jego podobieństwa. Posiada odkupioną godność, wrodzone prawa, wyprzedzające pozytywne prawodawstwo państwowe, jemu obiecanie jest niebo.

4. Tragedia humanizmu bez Boga

Przeciwstawia się więc Degenhardt złe skrojonym wizjom człowieka. Nie jest on ani suwerennym indywiduum ani cząsteczką kolektywu. Jest wszakże osobą we wspólnocie, której różne odmiany przyrodzone i nadprzyrodzone rozwijają go przez całe życie. Nie znaczy to, że wiara chrześcijańska sama z siebie obejmuje jakiś program społeczno-polityczny, lecz właśnie dzięki zawartej w niej wizji człowieka stwarza podstawy, zasady czy wartości dla działalności wychowawczo-edukacyjnej, społecznej, politycznej - dla modelu społeczeństwa, tym bardziej w stawaniu się osobistym człowieka.

Z pism abpa Degenhardta tryska wielkie zaufanie do chrześcijańskiej wizji rzeczywistości - przede wszystkim do tego, co wynika z integralnego obrazu człowieka i możliwości rozwoju osoby ludzkiej. Wizerunek człowieka odkupionego do szczęścia w wieczności zawiera również wizję wspólnoty międzyludzkiej tu na ziemi - wizję doczesnej przyszłości oraz bezpieczny kierunek doprowadzenia jej do końca.

Arcybiskup widzi w tym kontekście tragedię humanizmu bez Boga, widzi tendencje współczesne go sekularyzmu. Możemy więc czytać: „Ciśnienie sekularystyczne wynosi owo *humanum*, samo człowieczeństwo do tak zawrotnych wyżyn, że on, człowiek, niejako samym sobą chce zastąpić to, co Boskie. Przestaje je jakby potrzebować. Upada tak świadomość nadprzyrodzoności, poczucie *sacrum*”. Jest to związane z iluzjami, z wielkim złudzeniem, jakimu dzisiejszy człowiek o sobie hołduje. Dlatego nigdy dość zabiegania ze strony chrześcijan, zwłaszcza ze strony chrześcijańskiego świadectwa, ażeby tym w swoich konsekwencjach bolesnym złudzeniom nie tylko się przeciwstawiać, ale im raczej zapobiegać.

Jeśli nasz Laureat zajmuje się światem pracy, to zaiste dlatego, że nie zapomniał, co kiedyś stworzyło przegrodę między Kościołem a proletariatem. Co Kościół ma do powiedzenia pracownikom, można wyczytać w książce *Kirche und Arbeitswelt*. Jeżeli człowiek swoje powołanie

spełnia w zawodzie, to jeszcze przedtem winien on uczyć się postawy społecznej w rodzinie, w której winien działać wielki wychowawca - Kościół, społeczeństwo, a także naród - myśl, która po nadużyciach narodowego socjalizmu w Niemczech, tylko z trudem toruje sobie drogę.

Bez chrześcijańskiego humanizmu, a zatem bez integralnej wizji człowieka, trudno o zbudowanie bezpiecznego systemu wychowawczego przez wszystkie typy szkolnictwa, ale równie niełatwo o zrozumienie zadań robotników na miejscu pracy. Raz po raz w piśmie przedsiębiorców katolickich (Bund deutscher Unternehmer) można oglądać zdjęcia Arcybiskupa wśród pracodawców i managerów. Chce być wśród tych, którzy kojarzą pracę z kapitałem, z własnością. Nie na darmo zajmował się młody Degenhardt znaczeniem własności, ale i rezygnacją własności w Ewangelii. Gdyby twórcy marksizmu poszli tropami Dziejów Apostolskich, nie wymyśliliby systemu gospodarczego, a raczej ideologii o posiadaniu, która gospodarowanie skazuje niemal z góry na plajtę.

Kiedy Apostołowie zamierzali stworzyć pierwszą gminę chrześcijańską o ustroju idealnego komunizmu, kiedy zarządzili wspólną własność, to już wówczas przytrafiło się Ananiaszowi i Safirze, że nie oddali całego swego mienia pod wspólny zarząd. Czyż nie dowiedli pośrednio, że człowiek pieści w sobie wrodzoną dążność do tego, by coś posiadać - że własność osobista stanowi dla człowieka, jak wyraził to później Jan XXIII, podstawę jego niezależności i bezpieczeństwa. Tymczasem marksizm ostemplował własność jako kradzież, zwłaszcza własność wytwórczą. Dlatego trzeba było ją kolektywizować, należało ją jednostce odebrać. Miało to być lekarstwem na kapitalizm, choćby i dziki kapitalizm XIX w. Abp Degenhardt stoi tu za przezornymi słowami Leona XIII sprzed ponad 100 lat: „Przyszłość potwierdzi, że lekarstwo to okaże się stokroć gorsze od samej choroby i pociągnie za sobą koszty nieprzewidywalne”. Czyż możemy się dziwić, że dzisiaj Degenhardt interweniuje u przemysłowych właścicieli, przedsiębiorców i kapitalistów? Zaiste nie po to, by debatować o wywłaszczeniu pracowników, o kolektywizacji ich mienia, ile o ich udziale w zarządzaniu, we własności, w zysku zakładu ich pracy.

5. Znaczenie sąsiedztwa polsko-niemieckiego dla Europy

„*Mittun*, współdziałać, współtworzyć” - oto hasło abpa Degenhardta. Ma ono przybierać realną postać we wspólnocie parafialnej, w gminie i samorządzie, w diecezji i kraju. Ale, jak mawia Joachim Degenhardt, ludzkość, człowieczeństwo, chrześcijaństwo nie kończy się na granicach parafii czy regionu, nie kończy się na granicach diecezji czy państwa. Toteż w perspektywie o wiele szerszej należy działać - *mittun!*

Przekraczał dlatego Abp Degenhardt swoimi działaniami najpierw granice podzielonych Niemiec, by roztaczać opiekę nad terenami, które były wyrwane z jego macierzystej diecezji Paderborn. Widząc zaś przewyciężanie nieufności między Niemcami i Francuzami (Erbfeindschaft), usiłował zabiegać o własny wkład w procesie pojednania z polskim sąsiadem na wschodzie. Stąd też, kiedy tylko było można, przekraczał swoimi wpływami granice Polski. Interesował się szczególnie terenami północnej Polski - Warmią, Mazurami, ziemią wileńsko-białostocką, skąd wywodziła się starsza generacja duchowieństwa jego diecezji. Po tych drogach wędrowała z archidiecezji Paderborn pomoc do Polski. Był to z pewnością równocześnie test, poświadczenie wyznawanych przez Arcybiskupa przekonań.

My we Wrocławiu, starsza nasza generacja, Księżo Arcybiskupie, nie zapomnimy, kiedy w r. 1973 przybyła do nas wielka gromada zasłużonych księży z Paderborn, a na jej czele młody wówczas biskup - w osobie Ekscelencji. Przybyła do naszego miasta, ażeby dać dowód otwartości i wyjściu naprzeciw tym przemianom, które działy się w Polsce, w polskim Kościele. Przechowujemy w naszej pamięci wzajemne pozdrowienia, wypowiedziane wówczas przez Księdza Arcybiskupa i Kard. Bolesława Kominka. Wielkie te odwiedziny tak licznej grupy niemieckich księży nazwano wówczas swoistego rodzaju pielgrzymką, mającą pobudzić wszczęty już proces pojednania niemiecko-polskiego i polsko-niemieckiego.

Był to z pewnością i symbol tej pomocy, którą wielki kanclerz Fakultetu Teologicznego w Paderborn wraz z jego profesorami gotów był zawsze nam służyć. Była też i zapowiedź Bożego jutra rozwijającej się, jednoczącej się Europy - połączenia, które bez przyjaźni i zgody między Polską a Niemcami nie jest możliwe. Oznaką tych przeobrażeń był 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny we Wrocławiu, na który Ksiądz Arcybiskup przybył z wykładem pamiętanym do dnia dzisiejszego.

Pragniemy dzisiaj, Ekscelencjo, na tym Papieskim Fakultecie Teologicznym, uhonorować Księdza Arcybiskupa w sposób szczególny. Uczcić Go osiemdziesiątym pierwszym doktoratem honorowym z teologii w niemal trzechwiekowych dziejach tej uczelni, jej niemałej uniwersyteckiej tradycji. Pragniemy Księdza Arcybiskupa uhonorować w mieście, które jest symbolem wzajemnego duchowego pojednania, gdzie rodziła się idea ewangelicznej wymiany orędzi biskupów polskich i biskupów niemieckich. W mieście, gdzie rządy archidiecezji, gotującej się do millennium swego istnienia, sprawuje przyjaciel Księdza Arcybiskupa - Kard. Henryk Gulbinowicz.

My, Uczestnicy tej akademickiej uroczystości, pragniemy wyrazić przekonanie, że uhonorowanie tytułem doktora honoris causa arcybiskupa dra Johannes Joachima Degenhardta stanowi wydzwignięcie nieprzemijających wartości duchowych, teologiczno-religijnych i humanistycznych, których krzewieniu najlepsze energie poświęca Kościół w Niemczech i Kościół w Polsce. Są one bogactwem duchowym, dziedzictwem i nadzieją, jaką żyją oba nasze kraje. Z nich również układają się podstawy niezachwiane jednoczącej się Europy.

Veni ad laurem, Ekscelencjo, Księżo Arcybiskupie. Niech w tej chwili dozna czci wszystko, co jest większe od każdego z nas.

ABP JOHANNES JOACHIM DEGENHARDT

KOŚCIÓŁ KATOLICKI W NOWYM TYSIĄCLECIU

Już niewiele tylko miesięcy dzieli nas od roku 2000. Profesorowie teologii i wielu duszpasterzy stawiają pytanie: Jak winien wyglądać, a także jak będzie wyglądał, nasz Kościół w nowym stuleciu, w nowym tysiącleciu? Czy są jakieś szczególne cechy i kryteria, które wyznaczają akcenty dla życia Kościoła w nadchodzącym stuleciu?

Chciałbym powiedzieć coś o możliwym kształcie Kościoła katolickiego, który istnieje jako Kościół Chrystusa od czasów apostołskich – który rozwinął się jako żywa wspólnota wierzących w Duchu Świętym.